

SŁOWO

WILNO, Środa 18 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BARANOWICZE — ul. Szeptycyńskiego — A. Laszuk.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWIEŃCIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michtalskiego.
 N.-ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
 PIENSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
 ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
 WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
 WARSZAWA — ul. Ratuszowa — Księgarnia „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259, W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

Dymisja gen. Groenera ze stanowiska ministra Reichswehry jest wydarzeniem politycznym, przekraczającym zakres wypadków, dotyczących polityki wewnętrznej Niemiec. Dymisja ta jest niczym innym bowiem, jak pierwszym wytonem w gabinecie kanclerza Brueninga i dalszym sukcesem hitlerowców na drodze ujęcia w swoje ręce steru rządów. Mimo oficjalnego zaprzeczenia biura Conti, że dymisja gen. Groenera była dawno projektowana, a powodem jej jest choroba Groenera, wiadomo powszechnie, że spowodowała ją interwencja gen. Schleichera i gen. Hamersteina u kanclerza Brueninga i prezydenta Hindenburga. Obaj generałowie, zajmujący wybitne stanowiska w Reichswehrze, znani ze swych sympatyj dla ruchu narodowo-socjalistycznego, oświadczyli wręcz, że armia nie ma zaufania do ministra Groenera. Interwencja generałów odniosła skutek i Groener złożył podanie o dymisję.

Z naszego punktu widzenia nie mamy najmniejszego powodu optakować min. Groenera, być może nawet lepiej, stało się, że Groener ustąpił, — przynajmniej sytuacja została wyjaśniona. Teraz już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że za dwa lub trzy miesiące decydującym czynnikiem w Niemczech będzie Hitler. Objęcie rządu przez Hitlera nastąpi drogą ewolucyjną. Przebieg ostatniej debaty w Reichstagu wskazuje, że kanclerz Bruening zmienia kurs i przewlekłowe gabinet na tory koalicji prawicowej. Już teraz mnożą się pogłoski, że lada dzień należy oczekiwać rekonstrukcji rządu, w którym Brueningowi pozostawiona będzie teka spraw zagranicznych, reszta zaś oddana zostanie ludzom, cieszącym się zaufaniem Hitlera.

Zamach na premiera japońskiego. Po prezydencie Doumerze zginął od kul zamachowców premier japoński Inukai. Oczywiście, nie można porównywać tych aktów terroru, pierwszemu dokonał szaleniec lub prowokator, kierowany obcą ręką, drugi jest dziełem organizacji „Czarny Smok”, rekrutującej swych członków z pośród młodych oficerów marynarki, kadetów szkół wojskowych. Członkowie tej organizacji są przeciwnikami polityki japońskiej w Mandżurii i Szanghaju. Premier Inukai reprezentował kierunek pojednawczy i ten właśnie kurs polityki wśród młodzieży japońskiej był żywo krytykowany i wywołował duże niezadowolenie.

Zamach na premiera Inukai jest tylko demonstracją i śladem poważniejszych skutków za sobą nie pociągając. Rząd opanował sytuację, zamachowcy sami zgłosili się do władz, by ponieść karę.

Przerwa w obradach komisji rozbrojeniowej. Prace konferencji rozbrojeniowej przerwane zostały po raz drugi. Wszyscy wybitni politycy rozjechali się do domów, a w Genewie pozostali tylko rzeczoznawcy, którzy w komisjach technicznych będą uzgadniać rozmaite punkty widzenia. Przerwa ta nastąpiła z racji niewyjątkowej sytuacji politycznej we Francji po wyborach. Rząd Tardieu podał się do dymisji, ale będzie jeszcze urzędował do końca kadencji obecnego parlamentu, t. j. do 1-go czerwca. Dopiero po tym terminie należy się spodziewać, że prace konferencji rozbrojeniowej, posuwające się zółwim krokiem, ruszą znowu naprzód.

Konferencja reparacyjna w Lozannie. — Po dłuższych pertraktacjach pomiędzy rządami Anglii, Francji, i Niemiec ustalony został wreszcie termin konferencji w Lozannie. Na rada rozpocznie się w dniu 18-go czerwca i weźnią w niej udział

przedstawiciele Anglii, Francji, Włoch, Niemiec, Belgii, Polski, Jugosławii, Czechosłowacji, Rumunii, i Grecji.

Pewną przygrywką do narady lozańskiej była ostatnia debata w Reichstagu. Kanclerz Bruening bez ogródek oświadczył, że ci, co przypuszczają, iż Niemcy po kilku latach będą zdolne do płacenia reparacji, są wielkimi optymistami. Siebie do tych ludzi kanclerz nie zalicza. Takie stanowisko Niemiec zawczasu przygotowuje opinię polityczną do tego, że w Lozannie otwarcie Niemcy oświadczą, że nie płacą ani grosza zobowiązań reparacyjnych. Wszystkie projekty i pomysły rozkładania zaległych rat reparacyjnych na inne raty, wobec takiego postawienia sprawy przez rząd niemiecki, nie mają najmniejszych szans powodzenia i konferencja lozaska będzie zdaje się, jeszcze jedną naradą międzynarodową, która się nie uda.

Sz.

ODJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

WILNO. — W niedzielę rano Marszałek Piłsudski opuścił Wilno, odjeżdżając pociągiem osobowym do Warszawy.

Na godzinę przed odjazdem p. Marszałka przyjechał do Wilna premier Prystor, który udał się do pałacu i od był z Marszałkiem Piłsudskim dłuższą rozmowę.

Natychmiast po konferencji p. Marszałek powziął swój wyjazd. — Przed odjazdem Marszałek Piłsudski odwiedził swego brata p. Adama Piłsudskiego, u którego spędził dłuższą chwilę czasu wśród najbliższej rodziny.

Pod znakiem oszczędności

POŁĄCZENIE MINISTERSTW ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH I ZNIENIENIE MINISTERSTWA ROBOT PUBLICZNYCH

WARSZAWA 17. V. (tel. własny). — Dowiadujemy się, że uchwalone na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów połączenie Ministerstw: Reform Rolnych i Rolnictwa opublikowane zostanie niebawem w Dz. Ustaw w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozporządzenie to stanowić będzie podstawę prawną, dla połączenia obu resortów. Ustanowiony będzie jeden urząd Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, w którym zostaną połączone wszystkie agendy obu ministerstw oprócz szkolnictwa rolniczego — które podporządkowane zostanie Ministerstwu Oświaty. Państwowy Instytut Meteorologiczny zostanie przeniesiony do Ministerstwa Komunikacji.

Rada Ministrów postanowiła również przedstawić Panu Prezydentowi do podpisu rozporządzenie z mocą ustawy o zniesieniu urzędu Ministra Robót Publicznych. Agendy tego Ministerstwa podzielone zostaną pomiędzy Ministerstwo Komunikacji, Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Przemysłu i Handlu i Rolnictwa i Reform Rolnych.

ULTIMATUM ARMJI

TOKIO (PAT). — Armia ogłosiła ultimatum, w którym domaga się utworzenia rządu narodowego.

TOKIO (PAT). — Jest rzeczą możliwą, że ultimatum, wysunięte przez armię będzie wzięte poważnie w rachubę, albowiem wedle postanowień kon-

stytucji — minister wojny może być wybrany tylko z pośród generałów. — Nie można więc utworzyć gabinetu bez aprobaty armii, która ze swej strony odmawia swego poparcia gabinetowi partyjnemu.

PARYZ. (PAT). — Jeden z największych parowców francuskich „Georges Philippard” padł ofiarą pożaru w zatoce Adeńskiej.

PARYZ. (PAT). — Według ostatnich wiadomości, w chwili wybuchu pożaru na okręcie „Georges Philippard” kapitan okrętu początkowo miał nadzieję, że zatoczka uda się opanować ogień i dopłynąć do portu Aden. Pożar jednak stał się coraz gwałtowniejszy, wobec czego o godz. 5 min. 54 postanowiono sygnalizować niebezpieczeństwo. W odległości 5 mil morskich od Gwardawii sytuacja stała się tak poważna, że rozpoczęło się opuszczanie okrętu.

Na miejsce katastrofy przybyły pierwsze okręty angielskie „Mahsud” i „Contraktor”. „Mahsud” przyjął 134 rozbitków, „Contraktor” zaś — 129. Okręty te przybędą do Aden prawdopodobnie dziś po południu. Kapitan okrętu „Georges Philippard” zabrany został przez okręt sowiecki „Sowiec” kajał „Nef” japoński statek „Hakone Maru”, udający się na miejsce katastrofy spółką pustą łódź ratunkową, należąca do „Georges Philippard”. — Budzi to poważne obawy co do losu pasażerów tej łodzi. Kapitan okrętu

ZNIENIENIE SĄDÓW OKRĘGOWYCH

WARSZAWA 17 V. (tel. własny). — Jak się dowiadujemy, Rząd powziął decyzję w sprawie zniesienia Sądów Okręgowych w Lesznie, Starogardzie i Gdyni.

Odkrycie na zamku starym

MURÓW Z OKRESU KSIĄŻĘCEGO GRODNO—12—13 WIEK)

W związku ze wzmacnianiem niemal po stopadku zbocza Góry Zamkowej w Grodnie od strony Niemna, podcinanego przez wezbrane wody rzeki, staraniem dyrekcji Muzeum Państwowego w Grodnie przy pomocy bezrobotnych i magistratu m. obywateli jest poziom Góry Zamkowej.

Przed paru miesiącami zostały odsłonięte dolne części murów zamkowych z czasów Jana III, wzniesionych przed sejmem Rzeczypospolitej w Grodnie 1678 r. Są to przeważnie zabudowania gospodarcze, wznieszone na ruinach dawniejszego pochodzenia.

W ostatnich dniach udało się natrafić na mury z 15-go wieku. Na ceglach odnaleziono na kilka znaków murarskich, wykonanych przed wypalaniem cegły (9 na 13 na 26 cm).

Najbardziej wszakże rewelacyjnym jest odkrycie murów z okresu książęcego Grodna, czyli z 12-go — 13-go wieku, kiedy Grodno było stolicą dzielnicę księstwa. — Cegła na tych murach o wymiarze, zbliżonym do użytej przy budowie świątyni na Kłoby (12-ty — 13-ty wiek), czyli płaska (4,5 cm.) i szeroka. Grubość jednakże zaprawy w murach zamkowych jest nieco mniejsza, aniżeli w świątyni kłobockiej. Natomiast w murze są osadzone wielkie glazy o jednym boku ociosanym gładko, ułożone jakby w celach dekoracyjnych, jak na Kłoby.

Ponieważ dotychczas udało się odsłonić część tylko murów, przeto trudno narazić ustalić, jakie miały przeznaczenie. Na dworcze książęcy musiały być kaplica. Być może że odsłonięte mury okażą się resztkami budynku mieszkalnego. Wówczas będzie to jeden zabytek budownictwa świeckiego z 12 — 13-go w.w. na terenie województwa północno-wschodnich. Rzeczypospolitej.

W czasie robót znaleziono kilka kul kamieniowych, mnóstwo fragmentów i okazów dawnej ceramiki.

Badania obecnie są prowadzone pod osobistym kierownictwem dyr. Muzeum Państwowego p. J. Jodkowskiego. Przed paru dniami zwiedził je p. konserwator dr. J. Kluss z Warszawy.

Zamordowanie premiera Japonii przez organizację „Czarnego smoka”

LONDYN. — W dniu 15 bm. dokonano w Tokio zamachu, którego ofiarą padł premier japoński Inukai. Do mieszkania premiera przybyło 7 ludzi w mundurach oficerów armii lądowej i marynarki. Napastnicy oddali do premiera kilka strzałów z rewolweru, raniąc go ciężko. — 76 letni premier zmarł wkrótce potem z upływu krwi w szpitalu.

Jednocześnie rzucono bomby na Bank Japonii, na centralę policyjną, na główne biuro partii Sejukajii, na bank Mitsu Biszi oraz na mieszkania ministra spraw zagranicznych Josziszawy admirała Suzuki, głównego mistrza ceremonii barona Hagaszi i wielkiego strażnika pieczęci, hrabięgo Makino.

TOKIO — Dział przed północą 18 osób, które dokonały zamachu na premiera Inukai i wśród których jest 5 podporuczników marynarki oraz 13 uczniów szkoły wojskowej, stawilo się u władz do ich dyspozycji w charakterze więźniów.

Wszyscy oni należą do tajnej organizacji „Czarny Smok”, zwanej także „Martwą ręką”. Członkowie tej organizacji zwalczają politykę rządu japońskiego w Mandżurii i Szanghaju. Ofiarą zamachów padło 7 policjantów i 3 cywilnych, którzy zostali ranni. — Zamachowcy rozrzucili po stolicy ulotki z hasłami: „Niech żyje cesarz! Precz z korupcją polityków! Precz z oligarchią finansistów!”. Ulotki podpisane są przez zwiazek młodych oficerów armii i marynarki.

DYMISSJA GABINETU

LONDYN. — Po zamachu na premiera Japonii cały rząd podał się do dymisji. Minister finansów Takahashi pełni zastępczo funkcję premiera. — Gielcy w Tokio, Osaka, Kobe i Nagoya chwilowo zostały zamknięte. — Policji udało się zapobiec zamachowi na elektrownię w Tokio. W transformatorach elektrowni znaleziono dynamit.

MORDERCA JEST WIADOMY

TOKIO. — Morderca premiera Inukai ma być Kawasaki, którego policja energicznie oszukuje (

„BRACIOWO KRWI”

TOKIO. (PAT). — Duchowny Nishio, aresztowany dnia 11 marca rb. pod zarzutem udziału w zamachach, oświadczył obecnie policji, że 17 młodych ludzi, którzy dobrowolnie oddali

Straszna katastrofa na morzu

POŻAR OLBRZYMIEGO PAROWCA.—ZAMACH CZY WYPADEK?— LICZBA OFIAR JESZCZE NIE USTALONA.

„Contraktor” komunikuje, że gwałtowny pożar sroży się w dalszym ciągu. Zgodnie z depeszą, otrzymaną przez włoskie ministerstwo marynarki, wczoraj o godz. 16 kwatrowano 675 osób ze statku „Georges Philippard”.

STATEK „GEORGES PHILIPPARD”

PARYZ. (PAT). — Statek „Georges Philippard” miał 173 metry długości, 20 metrów szerokości, pojemność jego wynosiła — 20745 tonn. Mógł on pomieścić 1077 pasażerów. Poruszany był przy pomocy motorów spalinowych systemu Diesla o sile 5800 koni parowych. 6 listopada 1930 roku w obecności ministra marynarki handlowej — „Georges Philippard” spuszczonej został po raz pierwszy na morze. Pierwszą morską podróż statek odbył w styczniu 1932 roku. Podróż ta nie dała pomyślnych rezultatów. Trzeba było zmienić wadliwie funkcjonującą śmigła. Dnia 12 stycznia statek, mając na pokładzie oficjalną komisję odbiorczą, jak również szereg osobistości z marynarki wojennej (ponieważ na wypadek konfliktu wojennego miał on być zamieniony na posłowo wojkrążownik) wyrusza ponownie na morze.

Statek „Georges Philippard” zbudowany był wedle wymagań konwencji londyńskiej dla ochrony życia ludzi na morzu. Dekoracje wnętrza wzorowane były na motywach historycznych starych prowincji francuskich. Był to pierwszy statek francuski, na którym wprowadzona została elektryczna kuchnia. Statek ten posiadał wszelkie nowoczesne urządzenia, sale, galerie, oranżerie, salony gry dla dorosłych i dzieci, pływalnię, plac tenisowy itd.

Posiadał 20 łodzi ratunkowych, z których dwie zaopatrzone były w motory i aparaty radiowe. „Georges Philippard” pierwszą podróż odbył na morzu Chiny. Opuścił on Marsylię 27 lutego, 10 kwietnia przybył do Yokohamy. W dwa dni potem opuścił Japonię i przybył do Colombo. — W Dżibouti oczekiwano go dnia 18 maja. Powrót do Marsylii miał nastąpić w końcu bieżącego miesiąca. Okręt przedstawiał wartość 115 milionów franków. Załoga i personel restauracji składały się ogółem z 300 osób. — Dokładna liczba pasażerów, znajdujących się na pokładzie, nie jest jeszcze znana, ponieważ do Marsylii nie wrócił jeszcze wykazy podróży.

rewołucyjne w Paryżu, specjalnie interesowały się odjazdem statku „Georges Philippard”. Statek ten, jak zapewniają w tych kołach, wiozł amunicję wojenną dla Japonii. Według przypuszczeń francuskiego wywiadu, okręt miał wylecieć w powietrze pod czas przepływania kanału Sueskiego. Początek kłopot nie przypisywano nadmiernemu znaczeniu do tych wiadomości, tem bardziej, że według oświadczeń towarzystwa okrętowego „Georges Philippard” nie przewoził żadnej amunicji.

PARYZ. (PAT). — W Paryżu krąży uporzycie pogłoski, że pożar na okręcie „Georges Philippard” jest skutkiem zamachu. Dyrekcja służby bezpieczeństwa informuje w tej sprawie, że w przeddzień wyjazdu okrętu na Daleki Wschód, przedstawiciele towarzystwa okrętowego w Brazylii zakomunikował inspektor policji portowej, że w rewołucyjnych kołach Paryża przewiduje się, że statek „Georges Philippard” zostanie wysadzony w powietrze w chwili, gdy miał przepływać przez kanał Suezki. Zamach ten dokonany będzie — jak zaznaczył inspektor — celem przeszkodzenia za opatrywaniu w broń i amunicję Japonii, prowadzącej wojnę przeciw Chinom, a może w niedalekiej przyszłości także przeciwko Sovietom. Mimo, że sprawa była zbagatelizowana, zastroszono wszelkie środki ostrożności i zarządzono gruntowną rewizję, nie znaleziono jednak niczego, coby mogło wzbudzić podejrzenia.

BRAKUJE 100 OSÓB

PARYZ. (PAT). — Kapitan angielskiego statku stwierdza, że na pokład swego okrętu przyjął 129 rozbitków. Jedną z pasażerek zmarła wskutek odniesionych porażeń. Według ostatnich informacji, z ogólnej liczby pasażerów i załogi brakuje 100 osób. — Wszyscy pasażerowie, przyjęci na pokład okrętów ratunkowych, byli w białym nocnym.

TAJEMNICZE WERSJE O REWOLUCYONISTACH

PARYZ. (PAT). — „Le Matin” donosi, że wedle krążących pogłosek, pewne sfery

SILVA RERUM

Coraz zuchwalsze harce, wyrabiane przez rewolwerową prasę brukową, wywoływały wreszcie stanowczy sprzeciw ze strony dziennikarzy. Krakowski syndyk dziennikarzy na ostatnim walnym zebraniu powziął następujące uchwały:

1) Walne Zebranie Syndykatu Dziennikarzy krakowskich stwierdza, że działalność L. zw. prasy „rewolwerowej”, która pod płaszczykiem badzo łepienia nadużyła, bądź też pod płaszczykiem krzykliwego i złe pojętego patriotyzmu, uprawia poposłite zaszczyty i w muszenia — zasługuje na jaknajbardziej stanowcze potępienie.

2) Stojąc na straży honoru pracy zawodowej, Walne Zebranie stwierdza, że zorganizowane dziennikarstwo w Polsce nie ma nic wspólnego z osobnikami, zatrudnionymi w pisemkach „rewolwerowych”, którzy nadużywają tytułu dziennikarzy, wzgl. redaktorów, dyskredytując w ten sposób ogół dziennikarstwa polskiego.

3) Aż do chwili unormowania stanu prawnego zawodu dziennikarskiego w Polsce, jedyną legitymacją zawodowego dziennikarza, jest legitymacja, stwierdzająca przynależność jego do Syndykatu Dziennikarzy danego województwa.

Trzeba ze szczególnym uznaniem powitać te uchwały, gdyż plaga prasy rewolwerowej jest zbyt skandaliczna i wymaga zdecydowanej postawy wobec tego kompromitującego zjawiska.

Lwów będzie miał pomnik Słowackiego podług projektu prof. Wittiga.

O projekcie dowiadujemy się z Gazyety Warszawskiej (Nr. 141).

W dniu wczorajszym przedstawiciele prasy mieli możliwość obejrzeć w pracowni prof. Edwarda Wittiga projekt pomnika Juliusza Słowackiego, mający w niedalekiej przyszłości ozdobić Lwów.

Na czterometrowym, jednolitym bloku granitowym stanie trzyczemnowy wysoki posąg wieszczą z brązu. Artysta wyrzeźbił Słowackiego w postaci stojącej, nagiej, owiniętej długą tuniką, związującą z tyłu miękkimi fałdami na cokół. Piersi i prawe ramie są obnażone. Z całej postaci bije spokój i powaga, a zarazem nastroj liryczny. Tradny problem ustawienia posągu rozwiązał prof. Wittig doskonale: pomnik z każdej strony jest „ogładany”, z tyłu zaś przedstawia doskonały zespół sylwetki z harmonijnymi liniami pięknie związującego okrycia.

Trudno wyrokować z dwumetrowego projektu o ostatecznym wyglądzie dzieła, które stanie przed Wielkim Teatrem we Lwowie, a więc na tle architektonicznym, niepozabawionem, tak nas dzisiaj męczącym akcentem „secesyj”. Odczuwane przy oglądaniu modelu pomnika, pewne tony liryzmu, przekładające w pożądanym nastroju monumentalności, mogą dać w wielkiej bryle i w całości posągu zupełnie odmienne wrażenie. W każdym razie całość dzieła posiada wysoki walor artystyczny, przynoszące sławie prof. Wittiga nowy liść laurów.

Umiarkowany ton oceny dzieła nasuwa smutne refleksje. Czyżby projekt nie stał na wysokości zadania?

Secesja... Naga postać... Tunika... To wszystko jest nieco niepokojące. Gazeta Lwowska (Nr. 105) daje czytelnikom rady, co należy obecnie jadać.

Przez całą zime przeżywały w naszym odżywianiu mięsniwa i potrawy maczane. Jako dodatki do mięsa figurowały kartofle, kasza, kluseczki. Teraz, kiedy organizm jest najbardziej wyczerpany, jak zwykle na wiosnę i potrzebuje, najintensywniejszego odżywiania się, trzeba większy nacisk położyć na potrawy słodkie, jako najbardziej odżywcze, a nie przeciążające zbyt żołądka, oraz na dostępną dla kieszeni zielieniny. Do takich należy np. rumberbarun, nieoceniony dla gospodyń, z którego marmelada w smaku lepsza jest nawet od marmelady z jabłek. Kompoty, powidła, marmelady z rumberbarun, stanowią duże urozmaicenie i są jedną ze zdrowych potraw, stanowiąc połączenie witamin z cukrem.

Słowem: cukier krzepi... A w każdym bądź razie osładza nasze nieco gorzkie obecnie życie. Lector

KASACJA OD WYROKU GORGONOWEJ

LWÓW. PAT. — Prasa dzisiejsza donosi, że obrońca Gorgonowej dr. Axel wniósł w dniu dzisiejszym kasację do zapadłego w sobotę wyroku śmierci.

URODZIŁA DZIESIECIORO „BLIŹNIAT”

PORTO ALLEGRO. (PAT). — W miejscowości Bacacay (Brazylia) pewna kobieta powiła 10-ro dzieci — dwóch chłopców i osiem dziewcząt. Wszystkie niemowlęta zmarły natychmiast po przyświeceniu na świat. Matka cieszy się zupełnym zdrowiem. — Fenomenalny ten wypadek zainteresował ogromnie sfery lekarskie.

Wielu, pożartych przez rekiny. Wiele rodzin uległo rozłączeniu. Na pokładzie „Contraktora” znajduje się jedno dziecko dwuletnie zupełnie samotne i niemowlę, którego rodzice dotąd nie zostali odnalezieni.

Jak oszukano Lindbergha

DLACZEGO ZNAKOMITY LOTNIK NIE ODZYSKAŁ ŻYWEGO DZIECKA POMIMO WPŁACENIA 50.000 DOLARÓW

Czy bandyci zescili się za podanie władzom numerów banknotów?

Szereg sensacyjnych wydarzeń ostatnich dni, przesiłani nam niekiedy tragedią Karola Lindbergha i jego małżonki. — Ciszę w tej dziedzinie przerwał pismo — znalezienia trupa na stanie rozkładu w okolicy willi znalezionego lotnika.

WYRZUCONE 50.000 DOLARÓW
Fakt, że Lindbergh wypłacił agentom szafki banknoty, które przetrzymał przy sobie dziecko, 50.000 dolarów, a jednak dziecko nie zostało — fakt ten wywołał w całej Ameryce nie mniejsze oburzenie, aniżeli sama wzmianka o porwaniu dziecka. Jeśli historia o tych 50.000 dolarów była zwykłym oszustwem, zamierzonym przez grupę szarlatanów, którzy chcieli wykorzystać tragedię rodziny Lindbergha dla wyłudzenia tak bądziej sumy, mielibyśmy do czynienia z najpotworniejszym, z najbardziej nieudzielnym oszustwem, jakie kiedykolwiek zostało popełnione.

Obecnie dopiero wyszły na jaw bliższe szczegóły rokowani, które nawiązane zostały z „Kidnapera” („porwawce dziecka”). Mianowicie ujawni się znany na gruncie nowojorskim dr. C., który z ramienia Lindbergha pod pseudonimem „Jaisie” prowadził rokowania z bandytami. Wpierw jednak powieśmy w kilku słowach kto jest owym tajemniczym dr. C. Otóż jest to osobistość dobrze znana w nowojorskiej dzielnicy Bronx. Jest to już człowiek starszy, liczy lat 72. Dawnie był nauczycielem gimnazjalnym, teraz zaś wykłada na Fordham-University.

DOKTOR C.
Niedły gazety amerykańskie przyniosły nie tylko sensacyjną nowinę o zaginięciu dzieck Lindbergha, był dr. C. narówni z milionami ludzi do głębi poruszony tragedią słynnego lotnika. Jak tedy rozmyslał, jakby to dopomógł nieszczęśliwemu ojcu do odzyskania utraconego dziecka.

Ouy minął tydzień — i pomimo wszelkich wysiłków policji, detektywów prywatnych i reporterów, nie natrafiono na żaden ślad bandytów, którzy uprowadzili dziecko, postanowił dr. C. zwrócić się do „Kidnapera” za pośrednictwem gazety z apelem, by zlikwidował się nad zrozpaczonej rodzinie i oddał dziecko, przyrzekając im wypłacić żądany okup w wysokości 50.000 dolarów. Jak wiadomo, tyle żądała bandycki porwawca dziecka, a żądanie swe sformułował na kartce, która pozostawił w łóżeczku dziecka po jego porwaniu. By apel przedzej poskutkował, przyrzekł dr. C. „Kidnapera” że gotów jest z własnej skątku dołożyć im 1.000 dolarów, które sam uciął. Było tylko zechcień oddać dziecko.

OGŁOSZENIE W GAZECIE
Istotnie zamieścił dr. C. odpowiedni anon z apelem do „Kidnapera” w piśmie „Home News”. Dlaczego akurat wybrał to mało poczytne pismo, ukazujące się w dzielnicy Bronx, niewiadomo dotąd. Widocznie był cel jakis w tem.

Rychle, niż dr. C. przypuszczał, odezwali się bandyci. W parę dni po ukazaniu się ogłoszenia otrzymał dr. C. pismo, w którym zawarty był w zamkniętej kopercie list, przez który dał pułkownika Lindbergha. Nadawca na listu prosił d-ra C., by zamknięty list wręczył p. Lindberghowi, a nadto by sam zaopatrzył się w piśmie pełnomocnictwo pułkownika, upoważniające do pertraktowania w sprawie zwrotu dziecka. List raz jeszcze zawierał żądanie wypłaty 50.000 dolarów, przyczem pieniądze mają być wpłacone w banknotach 5-10 i 20-dolarowych. Miejsca, gdzie pieniądze mają być złożone, list nie wskazywał, natomiast zawierał wskazówkę, że pieniądze mają być złożone w skrytce, której wymiary ściśle zostały określone.

NARADY NOCNE
Dr. C. natychmiast po otrzymaniu owego listu nawiązał kontakt z pułkownikiem Lindberghiem, który ze swej strony wezwał go do siebie, do swej posiadłości Hopwell w Sta nie New-York. Po długiej naradzie nocnej, w której wziął również udział doradca prawny pułkownika Lindbergha, ustalono szczegółowy plan strategiczny. Dr. C. wrócił do Nowego Yorku uzbrojony w odpowiednie pełnomocnictwa Lindbergha, upoważniające go do pertraktowania z „Kidnapera”, oraz do podjęcia z depozytu bankowego sumy 50.000 dolarów. Sumę tę miał dr. C. prawo podjąć w chwili, gdyby się przekonał, że istotnie nawiązał kontakt z właściwą szafką bandycką, która dokonała porwania.

Wróciwszy do domu dr. C. ogłosił w „Home News” inserat następującej treści: „Pieniądze przygotowane. — „Jaisie”.
ANONIMOWY TELEFON
Zaraz, następnego wieczora w mieszkaniu d-ra C. zadzwonił telefon. Jakis anonim zawiadomił go, że w najbliższą sobotę między godziną 8 a 9 otrzymasz wiadomości.

anonim wezwał d-ra C., by o tej porze był gotowym do przejścia dalszych wstawiwek. Punktualnie o godzinie 8:30 wieczór zajechał pod dom d-ra C. taksówka. Szofer wręczył mu zapieczone kopertę, poczem ułotnił się, z biem serca otworzył dr. C. zapieczonego list. — List zawierał wskazówki co do miejsca spotkania z przedstawicielami bandytów: Polecono mianowicie d-ro C. udać się natychmiast na końcową stację Jerome Avenue, gdzie mieli na niego czekać członkowie bandy.

Dr. C. w towarzystwie zaanowanego udał się bezwzględnie na miejsce, gdzie od razu zauważył list złożony pod kamieniem. — W liście była dalsza wskazówka. Dr. C. miał udać się na 233 ulicy czerkałta na rogu. Na oznaczonym miejscu czekał dr. C. dość długo. Wreszcie zauważył cień mężczyzny za parkanem, otaczającym znajdujący się tam cmentarz. Człowiek ten wywiła rakawiczki. Miał to być znak dla d-ra C., przystąpił bliżej. Dr. C. usłuchał rozkazu, poczem rozpoczęła się rozmowa.

W CZTERY OCZY Z „KIDNAPEREM”
Nieznajomy mężczyzna po uzyskaniu zapewnienia dyskrecji ze strony d-ra C. poprowadził przedstawiciela Lindbergha przez Van Cortland-Park do jakiejś starej rudery. Tam rozpoczęła się rozmowa, która trwała pięć kwadransów. Dr. C. przedstawiał pełnomocnictwo, wyrażające żądanie ujrzenia dziecka. W odpowiedzi na to, tajemniczy osobnik oświadczył, że dziecko znajduje się na okręcie na pełnym morzu i że sześć godzin potrawaby droga do owego miejsca. Natomiast przyrzekł dostarczyć d-ro C. znak, któryby jego i pułkownika Lindbergha przekonał, iż dziecko znajduje się przy życiu. Potem domówi nastąpił dalsze kroki co do miejsca i czasu złożenia okupu.

Stosownie do porozumienia zawartego z tajemniczym osobnikiem, zamieścił dr. C. z kolei anons w „Home News” następującej treści: „Dziecko żyje i jest zdrowe. Pieniądze przygotowane”.
Anons ten miał służyć „Kidnapera” jako znak, że agent ich faktycznie widział się z drem C. — Przed pozegnaniem tajemniczy osobnik przyrzekł natychmiast spotkanie się o 6 rano z drem C. i przynieść znak życia dziecka. A tymczasem najajutrz nie przyszedł.

ZNĄK ŻYCIA DZIECKA
W kilka dni potem ukazał się „Home News” następujący inserat: „Pieniądze przygotowane. Nie będzie policji, detektywów i reporterów. — Przyjdź sam, jak ostatnim razem. Proszę odezwac się”.
W dwa dni później ogłoszenie brzmiało: „Przyjmijcie. Pieniądze są przygotowane. Wiecie, że nie mogę wręczyć pieniędzy, zanim nie otrzymam pakunku. Prześlijcie go w jakikolwiek sposób. Zapewniam, że możecie zaufać.”

Paczka, zawierająca znak życia dziecka — przebiegła — istotnie nadeszła. A wraz z nią nadszedł list, że sume 50 tysięcy dolarów należy wpłacić jeszcze przed ujrzeniem dziecka. List zapowiadał, że dziecko doręczone będzie w 8 godzin po wpłaceniu pieniędzy, w miejscu ściśle określonym, o którym Lindbergh osobno zostanie zawiadomiony.

W odpowiedzi na ten list szafki bandyckiej ukazał się anon: „Przyjmijcie, Pieniądze przygotowane”.
RENDEZ-VOUS NA CEMENTARZU
Pierwsze spotkanie z „Kidnapera”, w czasie którego miały być wypłacone pieniądze, doszło do skutku na wyspie Long-Island. Na oznaczonym miejscu znalazł się pułkownik Lindbergh w towarzystwie swego przyjaciela pułkownika Brakenridge. Okazało się jednak, że agent szafki bandyckiej nie wciąż w tem miejscu przejąć pieniędzy. Czuł się widocznie niedość bezpieczny. Żądał tedy od Lindbergha, aby zjawił się na cmentarzu św. Raymonda w dzielnicy Bronx. Dr. C. otrzymał również instrukcje, by zjawił się na tymże cmentarzu. O oznaczenie porze zjawili się wszyscy trzej, Lindbergh, jego przyjaciel i dr. C. — tajemniczy „Jaisie”. Lindbergh wręczył d-ro C. skrytke, zawierającą 5.000 dolarów, poczem dr. C. oddał list o jakie 500 kroków od Lindbergha i jego towarzysza. W pewnej chwili usłyszeli gwizd. Równocześnie ujrzał czterech ludzi, stojących obok parkanu cmentarznego. — Trzech pozostało w miejscu, czwarty zaś, prawdopodobnie herzd bandy, przystąpił do wysłannika Lindbergha. Gdy dr. C. wręczył mu szkatułkę z pieniędzmi „Kidnapera” odezwał się:

— Wie pan co robić?
Rzekłszy to, herzd ułotnił się wraz z trzema towarzyszami. W myśl umowy dziecko miało być pozostawione najajutrz między go

NADZIEJA I ROZCZAROWANIE

Owego wieczora powrócił pułkownik Lindbergh do domu pełen nadziei, że następnego dnia odzyska utracone dziecko. O świcie Lindbergh w towarzystwie pułkownika Brakenridge, odleciał samolotem na oznaczone miejsce na owej wysepce. Dziecko jednak nie było. Następnego dnia przedświału nowy lot, i tym razem jednak rozczarowanie jego, a zarazem rozpacz, nie miały granic.

Dr. C. ponownie zapelował do bandytów za pośrednictwem „Home News”. Od owego apelu jednak minęło wiele tygodni — a dziecko jak nie było, tak nie było.

Nie ulegało wątpliwości, że Lindbergh padł ofiarą oszustwa. To przypuszczenie skłoniło słynnego lotnika do ogłoszenia numerów wszystkich banknotów dolarowych, które wręczył zbrodniarzom.

Amerykańskie władze bezpieczeństwa poczyniły natychmiast wszelkie możliwe zastrzeżenia w bankach całego świata. Być może, że ten właśnie fakt ujawnienia numerów banknotów, co mogłoby z chwilą puszczania ich w kurs, doprowadzić do wykrycia bandy, skłoniło zbrojczyców do straszenia zemsty: Dziecko zostało zamordowane i podżuczone w okolicach willi.

POSŁUG ZA MORDERCAMI DZIECKA LINDBERGH

Zeznania, złożone przez przemysłowca Cartisa z Norfolk (Wirginia) rzuciły zupełnie nowe światło na śledztwo w sprawie porwania dziecka Lindberghów.

Curtis zeznał, że bandyci pertraktowali z nim stale na pokładzie skłunera motorowego „Gloucester”, posiadającego silniki Diesla o mocy 275 koni parowych. Szkaner ten krąży zazwyczaj na wysokości Cap May.

Częste wyjazdy Lindbergha na jachtach, tłumacząc się równie chęcią nawiązania kontaktu z bandytami.

W przedzielnym znalezieniu zwłok w lesie pod Hoppeville, Curtis znajdował się również na pokładzie „Gloucester”. Bandyci zachowywali się, jak gdyby nie wiedzieli o śmierci dziecka. Wymagania ich wzrastały z tygodnia na tydzień. Ostatnio naprzykład żadał 200.000 dolarów. Curtis opuścił pokład „Gloucester”, a kiedy przybył do Nowego Yorku, dowiedział się z dzienników o znalezieniu zwłok dziecka.

Wyjaśnienia Curtisa sprawiły, że policja amerykańska natychmiast przystąpiła do posęgu za bandytami. Z portu nowojorskiego wyruszyła na Atlantyk 20 parowców, w tej liczbie 4 policyjne i 16 prywatnych. Wszystkie zaopatrzone w karabiny maszynowe, oraz w szybkostrzelne armatki.

Parowce przetrząsają obecnie wschodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jednocześnie wszystkie rozgłoszone alarmują kapitanów portów, by w razie pojawienia się skłunera „Gloucester” — bandytów schwytano w każdy możliwy sposób.

Szkaner „Gloucester” jest niewielkim statkiem motorowym. Zapas paliwa może mu starczyć jedynie na krążenie między portami. Wątpliwe jest, by zdecydował się na ucieczkę na pełne morze.

Jak wynika z rejestru morskiego Lloyd’a, „Gloucester” był skradziony w pierwszych dniach marca r.b. Kapitan znajdujący się w niewoli i pod terem bandytów kieruje szkunrem. Stwierdził to kategorycznie Curtis.

Szalony pościg 20 okrętów za mordercami dziecka Lindbergha, emocjonuje Amerykę do tego stopnia, że przez ubiegłą noc przed redakcjami dzienników w Nowym Yorku wycekiwały tłumy, jak dotychczas a ślad „Gloucesteru” nie natrafiono.

Nowy gubernator Kłajpedy

BERLIN (PAT). — Z Kowna dożnoszą, że na gubernatora zamianowany został dotychczasowy konsul generalny Litwy w Londynie Gilis. Gilis przybył już dziś do Kowna i został przyjęty na dłuższej audjencji przez prezydenta Smetonę.

Dalsze zeznania Gorgułow

PARYŻ (PAT). — Gorgułow oświadczył sędziemu śledczemu, że od pewnego czasu ogarnięty był przez idee fixe zabicia prezydenta Doumera. Wałczył on z tą manją i jeszcze w dzień zbrodni usiłował wywołać aresztowanie siebie, coby uniemożliwić do konanie zbrodni. Gorgułow twierdzi, że strzelając do prezydenta Doumera, działał jakby pod wpływem hipnozy. Gorgułow dodał, że od 15 lat chorej jest na syfilis.

PARYŻ (PAT). — Podczas dzisiejszego przesłuchiwania sędzi śledczy zapytał Gorgulowa, w jaki sposób przygotował się i dokonał zamachu, na prezydenta Doumera, — morderca odpowiedział: „Od czasu przybycia do Paryża, żyłem w stanie pewnego rodzaju hipnozy. Chodziłem modlić się do Notre Dame, wałczyłem z samym sobą. Mia-

Uroczystości polonistyczne w Wilnie

Koło Polonistów U. S. B. obchodziło w czasie Zielonych Świątek dziesięciolecie swego istnienia.
Z uroczystością tą połączył się piąty, ogólnopolski zjazd Kół Polonistycznych, oraz setna rocznica powstania III-ciej części „Dziadów” Mickiewicza.

Na terenie U.S.B. były te uroczystości podkreślenie i podsumowanie dorobku naukowego studentów, zrzeszonych w Kole Polonistów, na terenie Wilna natomiast — za dokumentowaniem wstającego i potężniejszego ogniska kultury polskiej.

W wigiliję uroczystości (sobota 14 b.m.), przybył specjalnie z Krakowa p. prof. dr. St. Pięgo wygłosił w szczelnie przepełnionej Sali Śniadeckich odczyt p. t. „Wieszczby polityczne Mickiewicza”, kreśląc mocnymi rytmami postać poety-proroka narodowego.

W niedzielę 15 b.m. po mszy św. w kościele św. Jana odbyło się uroczyste zebranie poświęcone dziesięcioleciu Kola Polonistów U.S.B.
Na sali Śniadeckich zgromadzili się licznie członkowie Kola obecni i dawniejsi. Przybyli również zaproszeni goście: pana wojewoda reprezentował p. wicewojewoda Janowski, J. M. Rektor U.S.B. p. prof. dr. Januszewicz obecny był osobicie, jak również p. prof. Dzidzechowski, Pięgo, Kolbuszewski, Massoniusz, Otrębski, Kościółkowski i Cywiński. — Z ramienia p. Kuratora O. S. wileńskiego przybyli p. p. wizytatorzy Rzeszowski i Narwoszy. W zebraniu wzięli udział delegaci ze wszystkich środowisk akademickich w Polsce, oraz reprezentanci organizacji akademickich w Wilnie.

Przy stole przedywanym zasiędl przesta wiele dawnych zarządców Kola Polonistów. W przemówieniach powitaniach i gratulacyjnych, wygłoszonych przez J. M. Rektora Januszkiewicza, p. prof. dr. Kolbuszewskiego w imieniu Rady Wydziału Hum. p. wice Rzeszowskiego w imieniu p. Kuratora, p. Do-baczewską w imieniu Związku Literatów oraz przez przedstawicieli licznych organizacji i Kół akademickich z univ. wileńskiego i innych środowisk akademickich — podkreślono z jednej strony kulibny dorobek pracy Kola Polonistów, oraz trwale podstawy dla dalszych lat pracy, z drugiej zaś przewodnictwo duchowe założyciela i Kuratora Kola p. prof. dr. St. Pięgo. Az do chwili swego wyjazdu do Krakowa na katedrę literatury w Univ. Jagiellońskim, był p. prof. Pięgo duszą, sercem i myślą Kola. A nawet z odległego Krakowa przetrząsał się niekiedy wąż złączenia wileńskich polonistów ze swoim mistrzem i przyjaciąłem wielkim zarzem.

Wyrazem tych gorących i serdecznych uczuć, jakie uczyniwo p. prof. Pięgo dnia nie go żywią, było ofiarowanie Księgi Pamiątkowej Kola, zawierającej prace i rozprawy uczeni p. prof. Pięgo, oraz rys historii Kola.

Wszyscy zebrani zgottowali p. prof. Pięgo-owi owocje. Dziękując za dowody przywiązania i sympatii sięgnął p. prof. Pięgo wspomnieniem do chwili narodzin myśli założenia Kola Polonistów. Myśl o założeniu Kola powstała w czasie wycieczki do stron rodzinnych Mickiewicza w roku 1921. „Genjusz niejsza”, jak to pięknie określił mowa, spro-wadził ideę, której owocem jest minione dziesięć lat istnienia Kola.

W części drugiej p. Cz. Gzorskiej wygłosił referat p. t. „Z dziejów poświęcenia sławy Z. D. Chodakowskiego” — Wiece-rem tegoż dnia odbyła się w Ognisku Akademickim herbatka. Honory domu uczynił p. p. polonistki wraz z Zarządem i obecnym Kuratorem Kola p. prof. dr. Kolbuszewskim. W miłym nastroju zakończono dzień.

Poniedziałek 16 i wtorek 17-go poświęcono był na obrady piątego ogólnopolskiego zjazdu Kół Polonistycznych. Wilno gościło już w swych murach jeden ogólnopolski zjazd polonistyczny w 1926 r. Obecny więc zjazd jest drugi z kolei na terenie Wilna.

Wyniki prac Zjazdu wymagają specjalnego omowienia, tak w dziedzinie naukowej, jak i organizacyjnej. Poworczyli więc do nich niebawem.

W wtorek 17 b.m. wygłosił p. prof. U. J. dr. I. Chirzanowski odczyt p. t. „Dwie kultury” (bizantyjska i łacińska).

Dez, w środę na zakończenie uroczystości polonistycznych zorganizowano wycieczkę do Troku.

KRWAWE WALKI W INDJACH

BOMBAY (PAT). — W czasie zerganizowanego przez muzeum obchodów doszło znowu do starć 8 osób jest zabitych, 150 rannych. Wiele siddpów splądrowano.



BOMBAY (PAT). — W ciągu ostatnich 3 dni ofiarą niepokojów padło 71 zabitych i 700 rannych. Z Poony wezwano większe oddziały wojska dla współdziałania z miejscowymi oddziałami nad przywróceniem porządku.

Obraz Guercina w Bazylice?

Na ostatnim posiedzeniu sekcji historii sztuki TPN. po niezmiernie interesującym referacie prof. Gostkowskiego o ikonografji kapitanów greckich, p. Jerzy Hoppen podał do wiadomości zebranych pewien szczegół, który powinien zwrócić uwagę miłośników i znawców sztuki.
Chodzi mianowicie o malowidło, znajdujące się w Bazylice wileńskiej, a zawieszono pod prawą stroną chóru w miejscu, co prawda, niezbyt szczęśliwie pod względem oświetlenia wybitnem.

Obraz, o którym mowa, przedstawia pólnagiego, leżącego mężczyznę, a nad nim pochylonego starszego człowieka w miejscu, co prawda, niezbyt szczęśliwie pod względem oświetlenia wybitnem. Zakrystjan, interpelowany jeszcze przed kilku laty przez p. J. Hoppena, był tuuucyzytyle tylko, że jest to „Do bry Samarytanin”. W ogólnych zarysach temat obrazu może odpowiadać tematowi dobrego Samarytanina, dominującą w szkądzie postacią kobiecą przemawiałaby raczej za jego świecką treścią. Poza tem obraz ten nasuwa pewne reminiscencje Poussina, który podobny motyw opracował jako „Tan kreda i Ermitaż”.

Niepokojujący stale ciekawym i pięknym „Samarytaninem”, p. Jerzy Hoppen wspólnie z p. Kazimierzem Kwiatkowskim, zbadali go zbliska i odfotografowali, dochodząc do wniosku, że autora jego należałoby zaliczyć do szkoły bolońskiej. Być może, iż obraz jest pedzia Guercino. Przypuszczenia okazały się w pewnym stopniu słuszne. P. Kazimierz Kwiatkowski, bawiąc w zeszłym roku w Rzymie, odnalazł tam w Galerii Doria nasz obraz p. t. „Tankred i Erminja”. Reprodukacja rzymskiego obrazu, zestawiona z fotografją wileńskiego, wykazują niemal całkowitą identyčność, z wyjątkiem prawej strony obrazu wileńskiego: — głowa końska w wileńskim obrazie swobodniej i szerzej wypełnia prawy górny róg płótna.

Nasuują się więc wnioski, że albo sam Guercino jest autorem wileńskiego obrazu, albo jest to replika, wykonana jego ręką, albo, w ostatecznym razie, jest to dobra kopia obrazu tego malarza.

Kwestja jest niewątpliwie godna zastanowienia.

SZCZAWNICA

Zdrojowisko i stacja klimatyczna o klimacie podalejskim (500 m. p. n. p. m.) z dojazdem autobusami ze stacji kolejowej Nowy Sącz, Stary Sącz i Nowy Targ.

Szczawy alkaliczno-słone, leczące najlepiej i najsukteczniej choroby: dróg oddechowych, narządów trawienia, narządów krążenia, dróg moczowych, przemiany materji, choroby krwi i nerwów.

Siedem źródeł wody kruszcowej: Józefina, Stefan, Magdalena, Wanda, Walerja, Szymon i Jan.

Ceny pobytu znacznie niższe.
Sezon letni trwa od 1 maja do 30 września.
Informacyj udziela: Komisja Zdrojowa w Szczawnicy i Dyrekcja Zakładu Zdrojowego w Szczawnicy

Zuchwałstwo roku dwudziestego drugiego

Takie to było małe, szare, niepozorne, że pan Stanisław Skarbek, jadąc na zebranie w sąsiedztwo, schował je bez trudności w bocznj kieszeni. A był w pysznym humorze tenłowca i poszukiwacz konceptu, bo znalazł rzecz doskonałą. „Jakoż gdy z właściwą sobie werwą zaczął deklamować: **Jedzą, piją, lulki palą, ha, ha, hi-hi, hejże hola!** — markotne towarzystwo rozbaawilo się w mig, a panie zaczęły kotkować koło niego, by powieźdiał, czy to taki ładny figiel? Droczył się, wkońc rzekł od niechciechnia: To jakiś nieznanym chłopak napisał, podobno Mickiewicz. Tego wieczora to imię pierwszy raz odbiło się o moje uszy” — pisze Ludwik Jabłonowski w niedrukowanym ustępie ze swych pamiętników. Tak więc już bardzo wczesnie, latem, roku 1822 „Ballady i Romanse” zyskały pełny poklask na prowincji galicyjskiej. Ale od strony figlarnej, za dobre koncepty przedewszystkiem.

proste wzięły jako ich piosenki. Lata długie, najważniejsze i tragiczne przemina, lecz wspomnienie o tym najśladszym z sukcesów młodości nie zatrzą się w pamięci Mickiewicza:

W folwarkach taskę mam, u ochmistrzy ni cór
A z braku lepszych pism, czyta mnie nawet dwór.

Tego właśnie autoru pragnał. Poruścić i wruszyć zaścianki, zyskać zasięgnie jaknajszerszy. Niech panie oświecone zają się w figiel, niezręcznie podany, nie o nie chodzi. Raczej o klucznicę. „Słuchaj dziewczeczko!” Óne posłu chają. Nie chciał, jak sam później wyzna, pisać po horacjuszowsku dla niewielu. Raczej nawrócić do śpiewactwa wieków średnich, do trubadurwania po siolach. Więć dumny był z pochwał Bończyka, z poczytności Balała, pochłanianych przez prostactków, jeżeli na tej relikwji jakąż dziś stanowi pierwszy tomickiewiczowski z r. 1822, znajdujdicie plamę rdzawą, to ją uszanujcie. Nie jest to plama z wilgoci, lecz: Iza radości zaścianka. Bo inteligentni czytelnicy długo jeszcze nosom kregić będą. Lwowski wydawca „Sone tów” napisał po latach pięknie: „Cieszmy się, że Mickiewicz zaniedbał ba lada, które gmin sam najlepiej układa”. Tacy bowiem, jak Stanisław Starzyński, należeli do wyjątków. Wzięty ten piosenkarz miał cały kufier ballad przelicznych przez się napisanych. Spalił je po przeczytaniu Mickiewicza, popioły postać chciał do Wilna i rzekł:

„Niech go djabli wezmą! Nie może być większa polska pochwała”.

A kiedy szara książeczka już się rozeszła powszędę, rozprenumerowana doszczętnie, wzięła się wreszcie do wydania opinji, krytyka oficjalna. Zapoznani się ze słowami zuchwalca, ci, którzy na ubitą ziemię wyzwali. Krew sięla im się w żyłach z oburzenia. Do jakiego stopnia, tego my już dziś odczuć nie potrafimy. Możemy tylko starać się zrozumieć.

Proszę wszak zważyć, że ludzie pocztków wieku XIX należeli pod jedynym względem do najszczęśliwyszycn w świecie. Znali nietylko dokładnie granice piękna i brzydoty, ale wiedzieli i równie dokładnie jak trzeba postąpić, aby dać drugim maksimum doznania artystycznego i stworzyć piękne dzieło sztuki. My tego nie wiemy, oni wiedzieli i to ze szczegółami. Wypracowali sobie precyzyjnie obmyślaną technikę sztuki poetyckiej, posiadali bogato zaopatrzone arsenały środków i specyfików kosmetycznych. Wiedzieli kiedy dy, jak, dlaczego. Chybi, czy trafi. Dla czego chybili, dlaczego nie mógł trafić. Poezja należała nieomal do rzędu nauk ścisłych, była sztywnym przejawem rzemiosła. Dobry wiersz stworzyć znaczy to samo co uszyć dobre siodło, czy upiec znakomity placek. Do jednego i drugiego trzeba mieć talent przyrodzony, z bożej łaski. Do jednego i drugiego istnieją całe kodeksy recept i przepisów, oraz wymagany jest czas próby i nauki. Nietylko talentu wymaga

1822 stanęli przerozami klascy w niewiedzy, co począc z młodziekiem z Nowogrodka. Jest-że „jenjuszem”? Czy te dzikie obłąkaniwa w stylu i grube namiętności ludu, mogą się nam wogóle podobać?

Tak pytają, nie czując, że ten młody poeta nie chce być ani „wieszczkiem”, ani „jenjuszem”, lecz wypędza ich precz ze strzyżonego parku o ścieżkach, wyspanych kolorowym piaskiem na lesne bezdroża i wertępy. Ze zwrócił się tam, skąd oni dawno uciekli: do ludowej prostoty, do świeżej naiwności pojęć. Ze przekreśla cały dorobek artystyczny wieku oświeceni. I zwywa do buntu przeciw sztuce, która jest jeszcze mocna i świadoma siebie.

I dużo czasu minęło, zanim się ludzie pogodzą z zuchwałstwem roku 22-go. I nabrali przekonania, że wcale w „głowie nie zaszedł”, czyli nie zwątrjawał ten młodziź, który z szabelką bosą ruszył na trackie panienki, zwane również Muzami.

KRONIKA



SRODA
Dziś 18
Felicja
jako
Piotra

Wschód słońca g. 4:00
Zachód słońca g. 4:53

Współprzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.
Z dnia 17-V 1932 r.
Ciśnienie średnie: 767
Temperatura średnia: +19
Temperatura najwyższa: +22
Temperatura najniższa: +11
Opad w mm.: —
Wiatr: Północno-wschodni
Tendencja: stan stały.
Uwagi: —

KOSCIELNA.

— Wizytacje pasterskie. J. E. ks. arcybiskup Metropolita Wileński R. Jalbrzykowski dokonał w ciągu ostatnich dni szczególnie wizytacji parafii w pow. lidzkim. W powiatach Metropolity brała udział młodzież litewska, zwracająca się do Arcypasterza w języku litewskim.

URZĘDOWA

— Sprostowanie. — W notatce p. 1. „Paszporty zagraniczne”, zamieszczonej w numerze z niedzieli 15-go b. m. wkraśla się przykra pomyłka, a mianowicie wskutek błędów zecerańskiego mylnie wydrukowano datę: 7-go maja — powinno zaś być 1-go maja. W ten sposób osoby, które zapłaciły za paszporty zagraniczne przed 1-szym maja, nie mają potrzeby dokonywania dodatkowych opłat. Nie dotyczy to jednak podać o paszporty zagraniczne, które były złożone przedtem, ponieważ decyzją dającym momentem jest wydanie paszportu, a nie złożenie podania.

MIEJSKA

— Wniosek o kolejną pożyczkę. Magistrat przyskywał wniosek na Radę Miejską w sprawie zezwolenia magistratowi na zaciągnięcia jaknajwiększej pożyczki w wysokości 125 tysięcy na opłacenie terminowych należności z racji budowy gmachów szkolnych. Z posiadanych funduszy własnych magistrat nie może wyasygnować tak dużej sumy.

— Prace w Bazylice. — W dniu dzisiejszym kierownictwo robót technicznych w Bazylice, przystąpi do ostatecznego zbadania kierunku i szybkości wód podskórnych, przepływających pod placem Katedralnym. —

Odbywa się to, jak wiadomo, z pomocą zabarwiania wody w wykopanych specjalnie w tym celu studzienkach. Prace te będą zakończone jeszcze w bież. tygodniu.

Jednocześnie na skutek wskazań komisji ministerjalnej kierownictwo robót opracowuje już plan zabezpieczenia sklepów w Bazylice, których stan jest niezwykle groźny.

— Brzeźni Wilji. W początkach czerwca Magistrat wznowił roboty regulacyjne brzegów Wilji. Roboty będą prowadzone m. in. na ul. Zyguntowskiej.

— Ukaranie terminatorzy. Na wniosek Izby Rzemieślniczej władze przemysłowe ukarały terminatorów Szymiana Bolesława i Krupowicza Czesława za nieuczestniczenie do szkoły dokształcającej grzywną po 30 zł. z zmianą w razie niewypłacalności na 3 dni aresztu.

Podając powyższe do wiadomości, izba sądowa przypomina, że w myśl § 9 i 10 przepisów, regulujących sprawy terminatorskie w okręgu Izby Rzemieślniczej w Wilnie, obowiązek przestrzegania, by terminator uczęszczał do szkoły dokształcającej ciąży w równej mierze na nim samym, jak też i na jego pryncypale.

POCZTOWA

— Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów p. inż. Karol Zuchowicz wyjechał dnia 17 maja b.r. w sprawach służbowych na kilka dni z Wilna.

Kierownictwo Dyrekcji na czas nieobecności p. prezesa Zuchowicza objął w zastępstwie naczelnik wydziału w V st. sl. p. inż. Mieczysław Nowicki.

WOJSKOWA

— Odeście sześc artylerji DOW. — Dotychczasowy szef artylerji DOW. Wilno pułk. Myrek przeniesiony został do Równego na stanowisko dowódcy 13 P.A.L.

— Doroczne walne zebranie miejskiego Kola Peowiaków w Wilnie odbędzie się w dniu 18 maja r. b. o godz. 18 w lokalu Federacji w I terminie i w terminie II o godz. 18.30 z ważnością uchwał bez względu na ilość obecnych członków z następującym porządkiem obrad:

- 1) Odczytanie protokołu, poprzedniego zebrania, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie p. o. komisji rewizyjnej, 4) wybory nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu honorowego, 5) wytyczne programu pracy na rok 1932 — 33, 6) sprawy członków zmarłych, t. j. nie biorących czynnego udziału w pracach Kola, 7) wolne wnioski.

AKADEMICKA

— Kolo Historyków. — W sobotę dn. 21 b. m., o godz. 18-ej, w I-szym terminie, o 18.30 w drugim terminie w sali seminarium historycznego odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Kola Historyków z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie. 2. Wybór prezydium. 3. Odczytanie protokołu z ub. Walnego Zgromadzenia. 4. Sprawozdanie usteplonego zarządu: a) ogólne, b) kasowe. 5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6. Dyskusja nad sprawozdaniami. 7. Odczytanie preliminarza budżetowego. 8. Wnioski usteplonego zarządu. 9. Wybór nowych władz. 10. Zmiana statutu.

SZKOLNA

— W Państwowym Seminarjum Nauczycielskim Młskiem im. T. Zana w Wilnie w roku 1932 otrzymało dyplom na nauczycieli publicznych szkół powszechnych 37 abiturjentów: 1) Ardziuk Stanisław, 2) Dobosz Piotr, 3) Drawnel Józef, 4) Dudarew Konstanty, 5) Gilewski Bronisław, 6) Jankun Aleksander, 7) Łatanowski Michał, 8) Mackiewicz Albin, 9) Michalowski Edward, 10) Malinowski Piotr, 11) Polanski Wiktor, 12) Sawicki Stefan, 13) Szematowicz Witold, 14) Solowiej Antoni, 15) Trochlecki Zenon, 16) Tucki Konstanty, 17) Urbanowicz Jan, 18) Alencynowicz Franciszek, 19) Andruskiewicz Władysław, 20) Gajkowski Antoni, 21) Garnarek Rafał, 22) Janczukowicz Michał, 23) Jundził Jan, 24) Iwaszko Michał, 25) Klepacki Antoni, 26) Kozłowski Kazimierz, 27) Krug Giedynin, 28) Mosor Bronisław, 29) Miedziojko Arka dusz, 20) Piatkowski Wiktor, 31) Skworcow Piotr, 32) Ryży Stanisław, 33) Soroko Mieczysław, 34) Szol Paweł, 35) Trzeciakiewicz Stanisław, 36) Walentynowicz Mieczysław, 37) Wierzykowski Mieczysław.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— 161 Środa Literacka. Dnia 18 b.m. — powinna szczególnie zainteresować wszystkich wileńskich literatów i miłośników języka polskiego. Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Tadeusz Lehr-Splawinski, znakomity polski lingwista, wygłosi na Środzie referat p.t. „Problem powstania polskiego języka literackiego”.

Uwzględniając wyniki najnowszych badań, prof. T. Lehr-Splawinski rysuje warunki, w jakich się kształtował nasz język literacki oraz stosunek tego języka do dialektów. Początek o godz. 8 m. 30.

— Głosie są mile widziani. Kuratorium poleca referat prof. Lehr-Splawinskiego młodzieży wyższych klas gimnazjum.

— Wileński Towarzystwo Lekarskie. XVII Posiedzenie Naukowe odbędzie się we środę dnia 18 maja 1932 r. o godz. 20-ej w sali własnej przy ul. Zamkowej Nr. 24 z nast. porządkiem dziennym:

- 1) odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia; 2) prof. dr. J. Trzebiński: przemiana materji w roślin. Goście mile widziani.

— Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Tatrzńskiego. W środę, dnia 18 maja b.r. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Seminarium Filozoficznego Uniwersytetu (Uniwersytecka 5, lub Zamkowa 11 w podwórzu, schody III, II p.) odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków oddziału wileńskiego P. T. Bezpośrednio po walnym zgromadzeniu p. dr. Stanisław K. Zaremba wygłosi pogadankę ilustrowaną przezcazami p.t. „Niedzwiedz, to ja” (Przygoda pod Lodowymi).

Wstęp dla członków bezpłatny, goście płać 1 zł.

W razie braku kompletu dla Walnego Zgromadzenia w wyżej podanym terminie, odbędzie się ono, bez względu na ilość obecnych, tegoż dnia o godz. 9m15 wiecz., w tymże lokalu, poprzedzone przez pogadankę.

ROZNE

— Podziękowanie. Dnia 8-go maja r. b. odbył się w teatrze na Pohulance popis chórów i orkiestr szkolnych zorganizowa ny przez Kuratorium Szkolne O. W. Dochód popisu ofiarowano na kolonje letnie dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Komitet Kolonii Letnich dla dzieci przy W. T. P. niniejszym skła da gorące podziękowanie organizatorom, oraz wszystkim, którzy przyszl z pomocą

Dyżans i ekspres

Szalone jest tempo rozwoju komunikacji: pociągi, szybkie okręty, auta, aeroplany — cały ten cudowny tabor, szybkiej niż huragan przynosi nas z miejsca na miejsce.

Podróżnik ówczesny wozil za sobą cały swój skarb, ciężko okute szkatuły...

Jakże wygodnie jedziemy w luksusowym sleepingu, w kabine okrętowej I klasy... Wierzyć się nie chce, jak to dawnymi czasy obywatel, co bogatszy, włóki się tygodniami w dyżansie roztrzęsionym i niewygodnym.

Któż dzisiaj wozil pieniądze ze sobą? Pieniądże leżą bezpiecznie w P. K. O. na rachunku czekowym lub oszczędnościowym; przy sobie wystarczy mieć książeczkę oszczędnościową. W każdym urzędzie pocztowym w całej Rzeczypospolitej podróżnik może podnosić za książeczką pieniądze. — Książeczka z czekami uwalnia nas od noszenia większych sum przy sobie: — płacimy małą kartką różową — czekiem, na którym wypisujemy właściwą sumę.

O, cywilizacja ludzka, coś przypięła człowiekowi skrzydła, a nogi jego obula w siedmiomilowe buty! Dzięki ci za cud przenoszenia człowieka w jednej chwili z miejsca na miejsce! — Świat zmalał, a mały człowiek staje się dzięki tobie — olbrzymem!

NASIONA

WARZYW I KWIATÓW

z pierwszorzędných źródeł zagranicznych oraz nasiona roślin pastewnych: barski, końcynia tymotka, oraz różne poleca

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, Zawłua 11-a.
Zadajcie cennika.

przyczyniając się do powodzenia imprezy, a mianowicie: Kuratorium Szkolnemu O. W.; instruktorce śpiewu p. Gawrońskiej; instruktorowi wychowania fizyczn. p. Lucznikowi; p.p. dyrektorom i dyrektorom szkół średnich; p.p. kierownikom i kierownikom chórów i orkiestr szkolnych; ofiarnej młodzieży szkolnej; p.p. dyrektorowi „szpakiewiczowi i Borskiemu; p. dyrektorowi Hulewiczowi oraz redakcjom „Kurjera Wileńskiego” i „Słowa”.

— Pięlgrymki do Kalwarii. W ciągu niedzieli i poniedziałku przybyło do Wilna kilka patników z terenu pow. Święciańskiego, wileńsko-trockiego, osmiańskiego i lidzkiego. Patnicy ci udali się do Kalwarii. Ponadto do Kalwarii przybyli w drugi dzień świąt dwie pięlgrymki litewskie.

— Sprostowanie. Do artykułku w numerze niedzielnym p.t. „W. W. W. T. N. A. SP.” wkrađły się dwa błędy korektorskie: zamiast

nie i ogromnie cieszył go pan Bończyk.

Ważny to wogóle w historii kultu Mickiewicza człowiek. Pierwiastkowy wszakże celebans. On pierwszy ułożył na kaszcie rękopis tej zgromionej przez Filomatów za „niebadałą powierzchowność” balladki o powrocie taty. Widzimy, jak zamolił papier i dukwi, litera po literze: we... lach... go... czekam... i... trwodzi...!

A potem miękka puszką konika cecerskiego, tak czuł, że czytać zdolne omackiem, z samego dotyku, dobierał z kaszty liter: m, i, e, j, tak długo, aż się złożyły w zdanie i rozgłoszył hasłem: Miej serce i patrzaj w serce!

I kto wie, czy w tej właśnie chwili nie stało się tak samo, jak później z dziełem ks. Lammenasa w Paryżu. Może i w Wilnie zerwały odbiegły swych kaszt, przerwawszy pracę i słuchali w skupieniu, gdy pan metrampaż odczytywał manifest o potrzebie prawdy żywych.

Metrampaża z oficyny Zawadzkiego darzył poeta przyjaźnią, po wielu latach wspominał na wygnaniu, jak to mu wiersz napisał dla zecerów na imię niny pryncypała.

W setną dziesiątą rocznicę tego zuchwalstwa, które dało sygnał do przebudowy duszy polskiej, wspominamy i my pana Bończyka, pierwszego entuzjastę „Ballad i Romansów”.

Stanisław Wasylewski.

W czwartek, dnia 19-go maja r. b. jako w rocznicę zgonu

KRZYŚI EHRENKREUT ZÓWNY

zostanie odprawione nabożeństwo w kościele św. Jana o godz. 8-ej rano, o czym zawiadamiają

rodzice i rodzeństwo

Groźny pożar na ul. Piłsudskiego

WILNO. — Wczoraj w południe w kator salki, rozpalając maszynkę spirytyusową.

W chwili po wybuchu, całe mieszkanie stanęło w płomieniach, tak, że sprawca pożaru mając odciete wyjście, musiał się ratować ucieczką przez okno. Skacząc, ze znacznej wysokości, — doznał on obrażeń ciała.

Ojciec chłopca, handlarz Josef Czernipiński, stracił w ogniu cały dobytek. W czasie akcji ratunkowej uległo poparzeniu kilka osób — w tej liczbie strażak.

FATALNY DZIEŃ MOTOCYKLISTÓW

WILNO. W czasie Zielonych Świąt na terenie pow. wileńsko-trockiego wydarzył się trzy katastrofy automobilowe. Pierwszy wypadek miał miejsce na trakcie grodzieńskim w pobliżu Polukni, samochód pułk. Iwaszkiewicza d-cy 5 p. lotniczego zderzył się z motocyklem, prowadzonym przez kpt. dr. Truskowskiego z Grodna. Skutkiem zderzenia motocykl został rozbity zaś kpt. Truskowski i jadący z nim p. Nieradokowa odnieśli rany. Rannych przywieziono do szpitala wojskowego na Antokolu w Wilnie.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast kontroler ruchu Urzędu Wojewódzkiego

Demonstracja przed komisariatem

WILNO. W poniedziałek w godzinach popołudniowych na ul. Antokolskiej, policja zatrzymała dwu żołnierzy 6 p.p. Leg. Kaczanowskiego i Buczkowskiego, którzy będąc pijani w ordynarny sposób napastowali przechodniów.

W drodze do komisariatu awanturnicy stawili opór, a nawet znieważyli czynnie in-

terwenujących policjantów. W ślad za żołnierzami pod 6 komisariat mieszczący się na ul. Antokolskiej podążył duży tłum, który w pewnym momencie przyjął groźną postawę żądając zwolnienia zatrzymanych. Blokując komisariat gawiedź policja rozproszyła gromem pałkami, aresztując kilku oprychów.

— Komitet Lokalny „Dni Przeciugruźliczych” powiatu wileńsko-trockiego podaje do wiadomości, iż w wyniku akcji prowadzonej na terenie powiatu od dnia 10-XII 31 r. do 10-I osiągnął dochód brutto zł. 386,88.

Po potrąceniu wydatków organizacyjnych w kwocie zł. 11 — przekazał Wojewódzkiemu Komitetowi „Dni Przeciugruźliczych” 25 proc. dochodu brutto, pozostałość zaś w kwocie zł. 279,16 (dwieście siedemdziesiąt dziewięć zł. 16 groszy) złożył na konto cekowe w P.K.O. na rzecz budowy sanatorium dla gruźlików w Ponarach w Wilnie.

Jednocześnie Komitet lokalny wyraża o-fiarodawcom i wszystkim osobom, którzy przyjęli czynny udział w przeprowadzeniu akcji, podziękowanie.

— Licypacja posesji Balberskiego. Na skutek nieuregulowania całego szeregu zobowiązań pieniężnych, ostatnio sprzedana została z licypacji posesja Balberskiego przy ul. Węglowej. Dom nabyła grupa finansistów warszawskich za blisko pół miliona złotych.

— Choroby zakaźne. W ub. tygodniu na terenie miasta zanotowano 77 wypadków za słabnięć na choroby zakaźne.

— Druga grupa kupców litewskich. W dniu wczorajszym na odcinku Wiaźny, przez kroczyła granicę druga grupa kupców litewskich, którym udają się do Warszawy, Białegostoku i innych miast Polski celem dokonania zakupów towarów włókienniczych.

TEATR I MUZYKA

— „Pan naczelnik to ja” — w Bernardynce. Dziś, w środę 18 maja o godz. 8 m. 15 wiecz. w Teatrze Letnim w Bernardynce — arcywesoła krotowidła „Pan naczelnik to ja”, która dzięki swej wesołości cieszy się wielkim powodzeniem. Komedja ta, z niezwykle humorem ukazuje przeżabawne przygody pana Mamuche, który przeobrażając się w coraz inną postać, jako zawiadowca stacji, budzi na widowni huragany śmiechu.

Jutro, w czwartek 19 h.m. o godz. 8 m. 15 wiecz. „Pan naczelnik to ja”.

— „Bank Nemo” w Lutni”. Dziś, w środę 18 maja o godz. 8 m. 15 wiecz. po raz drugi święta sztuka Verneuil’a „Bank Nemo”, ilustrująca środowisko współczesnej finansjerji, oraz kulisy szwindli i krachów bankowych, tak wielce sprowadzające dziś ruiny wśród największych kapitalistów. Jest to niejako przegląd podobny do kariery i upadku Kreugera, które tak świeżo mamy jeszcze w pamięci.

Jutro, w czwartek 19-go h.m. o godz. 8 m. 15 w. „Bank Nemo”.

Uwaga: Dyrekcja Teatrów Miejskich podaje do wiadomości, iż broszurki wydane na

Jutro ciągnięcie

KUP LOS

25 POLSKIEJ PAŃSTWOWEJ LOTERJI

W NAJSTARSZEJ SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

K. Gorzuchowskiego

WILNO, UL. ZAMKOWA 9.

50 premji po 10.000 zł.

Znacznie zwiększona ilość wygranych

CENA 1/4 losu 10 zł.
„ 1/2 „ 20 zł.
„ całego „ 40 zł.

Zamiejscowym wysyłamy pocztą Konto pocztowe 80.365.

dzie w kozi róg tą swoją „bosą szabelką”. Listem do Lelwela, Zimną miejską, Hymnem do N. P. Maryi — wytrąca im z rąk najokazalsze klasyczne pałasze. Sam tu wszyscy, uciecie się ode mnie, sampierza najpiersze!

Spróbujmy czytać ich oczami:

Pierwszy z brzegu „Pierwiosnek” — przeliczny. Czyły jak należy i tkliwy. Jest „podła” trawka, „dziki” lasek, a przedewszystkiem jest „róży pierś malowana”. Wogóle utwór świadczy o wielkim talencie poetyckim i zachęca do dalszej lektury. „Maluje nam w nim poeta — jak śpieszył Fr. Grzymała objaśniać czytelników warszawskich — swoją młodość i okoliczności jej towarzyszące”.

„Ba, ale cóż? już w następnym „kawalku” urok pierzcha, a czytelnikowi owiada oburzenie. „Romantyczność” to czynne świętokradzki i bluźnierstwo przeciw kanonom sztuki klasycznej. Miło dźwięczy „wieszczyk” z „Pierwiosnka” sadi się na grube obrazy, na nędrne igrzyska słów, jakie wybaczyć by można chyba dzielnemu Szekspirowi. Co krok, to zgryzoty drażnienie. Dziewczyna z „Romantyczności” — „coś niby chwytka, coś niby trzyma”. Tak mówić w poezji nie wolno. To chamstwo i nieporadność stylu.

Czyż nieporadność!

Bo o parę stron dalej Świtezianka obiecuje strzelcowi, że na noc w łożu srebrnej topieli

Pod namiotami zwiercadeł

Na miękkiej wodnych lilijek pościeli

Sród boskich usnie widziadeł.

Obraz to przedni, zdolny przypra-

wić zachwyconego czytelnika o spazm radości. Lecz znowuż za chwilę katorga. W „To lubię” trup rozwiiera gębe(!!), w chubstach coś „ksyka”. „A ot”, rodzynki w koszyku, albo „stuk! stuk!” najokropniej stychać w „Liljach”. Są to oczywiste zbrodnie obłąkańca jakiegoś i awanturnika, który kpi z umysłu.

Te zbrodnie przeciw prawu piękna językowego zadają klasynom poprostu ból fizyczny. Jakdyby ktoś wiertacz ka dentystyczna tykał im co chwila żywy nerw we wnętrzu zębiny. Szaleją. Przekonani, że tomik „Ballad i Romansów” jest aktem sztyderstwa i to sztyderstwa rozmyślnie przeciw nim skomponowanego (o, zaroumialcy!), nie są w stanie doczytać go do końca. Już w miesiącu po wyjściu książki okrzykno Mickiewicza „patryarcha skażenia” — a poeta Rossołowski przysięgł publicznie, na Styksowe bagno, że ballad do śmierci czytać nie będzie, ażeby nie zepsuł gustu. Rozżarzeni do białości nie są w stanie myśli zebrać. I dla tego żaden z nich nie zdobył się na szczegółowy systematyczny wykaz zarzutów i listę grzechów. W krótkich tylko wykrzykach zgrozy wyładowują swój wstręt, uczepluszy się jakiegoś jednego frazesu.

„Samotność, cóż po ludziach” — mógł już wtedy powiedzieć o sobie Mickiewicz. Był sam. Rzesza najbliższych mu, Filomaci, trwożyła się w głębi duszy. Mimo atmosfery buntowniczej, mimo pilną pracę własną nad zrozumieniem przełomu w duszy poety,

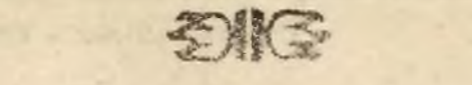
mimo jego wysiłki w tym kierunku — tkwili po uszy w starych szablonach patrzeńia i odczuwania. Nie byli w stanie podążyć za nim. Kowno wykopało głęboki rów, żeby nie rzec przepaść — pomiędzy Adamem a Filomatami.

Pani Puttkamerowa w Bolciennikach ze zrozumiałą niecierpliwością wypatrywała egzemplarza „Ballad”, świadoma, że tam niejeden ustęp dla niej i do niej pisany. Otrzymałszy go wreszcie, Peri, codzień z wszystkimi mówi o tomiku. I pisze do Adama: **Soyer grand, non ami! Ne negligez pas vos talents. Soyez raisonable!**

A czemuż nie po polsku te dorady? Nie mogła inaczej pani Puttkamerowa. Moment był tak doniosły, tak osobliwy, że musiała się uciec do latyńskiego wydzwiku. Pomyślny. Wszakże się tu dwie epoki, różne nawet w obyczaju listowym, zdybały: witają się, życzą i — żegnają. Dwa różne czasy Wielkim bądź — naturalnie. Rozsądnym? — O, to będzie trudniej.

Był sam. Za nic mu też stały pochwały romantyków ze stolicy, których lekce sobie ważył. Gdy go tam odkryknięto polskim Walter-Scotem, odparł wesoło, że to chrzest laików, a więc nieważny.

W tych pierwszych czasach krzepiała Mickiewicza najwięcej beziemniacizba prenumeratorów. Gdy mimo zakaz władz, na złość strażnikom cel, aż w Ruś zawoził żyd tomiki jego dzieł! Owe panny kredensowe i córki ochmi-strzyn i klucznicze po dworkach. A rów



OBUIE PŁÓCIENNE - NAJODPOWIEDNIEJSZE NA LATO. LEKKIE - PRZEWIEWNE - TANI E.

Advertisement for Bata shoes featuring various styles and prices: 6.90, 8.90, 10.90. Includes the Bata logo and 'REPARUJEMY OBUWIE' text.

Trupia czaszka z ul. Straszuna

WILNO. Wczoraj rano w posesji nr. 8 przy ul. Straszuna podczas rozbijania ściany w jednym z mieszkań, natrafiono na wmurowaną czaszkę ludzką.

nie stało, wszyscy są zadowoleni, rozmieni. Widać tylko w tłumie kilka skrzywnych twarzy — to zawodnicy, którzy nie wzięli udziału w rajdzie.

Advertisement for cinema shows: 'HELIOS', 'GWAŹDZISTA ESKADRA', 'GÓRY W PŁOMIENIACH', 'PAN', 'ŚWIATOWID', 'JUŻ JUTRO', 'H. MINKOWSKI', 'Z SĄDÓW', 'GABINET Kosmetyki', 'Lokale', 'Zguby', 'Wileński Spółdz. Syndykat Rolniczy'.

SPORT

Raid motocyklowy Wilno—Grodno—Wilno

ZAINAGUROWAŁ BOGATY PRO-GRAM SEZONU WIL. T-WA C. I. M. Czwadziesty pierwszy rok istnienia i pracy Wil. T-wa Cyklistów i Motocyklistów zapowiada się owocnie.

LIST DO REDAKCJI

P. Cz. Kielbiński, autor wystawionego na wystawie Niezależnych obrazu p.t. „Na bezdrożu” nadesłał nam następujące wyjaśnienie, dotyczące treści obrazu, która często jest komentowana nieodpowiednio.

JUŻ JUTRO

Advertisement for a lottery draw: 'JUŻ JUTRO' with a prize of 1,000,000 zł and 211 prizes. Includes details about the draw and ticket prices.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Gwiazdzista eskadra. Casino — Góry w płomieniach. Pan — Najeźdźcy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Rzekomy napad na ul. Straszuna. W sprawie onegdajszego zajścia przy ul. Straszuna 6, gdzie miał być dokonany napad na sklep Sary Mirkin, nastąpił zasadniczy zwrot.

POWIESZENIE SZPIEGA W KOBRYNIU

PINSK. Sąd doraźny w Kobryniu skazał na śmierć przez powieszenie szpiega wywiadu sowieckiego J. Kozłowskiego z pow. pinskiego w 10. kwietniu ubiegłego na granicy, podczas zdobywania materiału szpiegowskiego.

Uciekała z Bolszewji

WILNO. W ostatnich dniach wzmożła się nagła akcja ucieczek włościan białoruskich na teren polski. W ciągu ostatniego tygodnia na poszczególne odcinki pogranicza polsko-sowieckiego przedostało się na teren Polski przeszło 50 osób.

WYROK W PROCESIE CELNYM

Wobec niecisłości, jakie się wkradły do notatki o wyroku w procesie celnym, wyrok ten podajemy obecnie w całości: Osk. Szepsela i Harduena Arlukowa za przemyt w kilkunastu wypadkach tenorów zagranicznych do Polski, sąd skazał na karę piętędziesiąt, wynoszącą razem około 1 miliona zł., z zamianą na przeszło 100 miesięcy aresztu.

Advertisement for 'Lichtlos' watches: 'DZIŚ WSZYSCY ZWARTĄ ŁAWĄ'. Features an illustration of a group of people and text describing the watches.

WILNO NA MECIE TŁUMY

W Wilnie na mecie tłumy. Pytają się o Sadowskiego. Nadeszły podobno wieści o kaptastrofie, trupach, polamaniem aucte i t.p. Na szczęście jest to bajda tylko. Nikomu się

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie VII rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. Polockiej 14 m. 3 zgodnie z art. 1030 UPC obwieszcza, iż w dniu 24 maja 1932 roku o godzinie 10 rano w Wilnie, przy ul. Sułboz 9 m. 4 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego, należącego do Chonona Łaskowa, składającego się z maszyn do krajania papieru „Karol Krauze” oszacowanego na sumę złotych 350 na zaspokojenie pretensji Kasy Chorych m. Wilna.